# 13 dni

2026-05-01




## Czyli: Ustępstwa tylko wzmagają agresję.

*Nad przeciwnikiem dobrze jest mieć przewagę. Można mieć lepiej wyposażone i wyszkolone wojsko, można mieć go więcej. Dobrze jest mieć przewagę technologiczną, lepszą, mocniejszą, straszniejszą, bardziej śmiercionośną broń – najlepiej taką, aby oponent bał się nas zaatakować. Mniej przyjemnie się robi, kiedy wróg również wejdzie w posiadanie takiej broni, jest porównywalnie silny z nami, ma podobnie wyszkolone wojsko, a nawet jest ono bardziej liczebne. Trzeba być przygotowanym na wybuch ewentualnego konfliktu w każdej chwili.*

Każdą, nawet tą najstraszniejszą broń trzeba jakoś „dostarczyć" na terytorium wroga. Co, jednak jeżeli technika nie pozwala zrobić tego z naszego, ojczystego terytorium? Można wynegocjować możliwość jej umieszczenia u sojusznika, takiego, który ma bliżej do wroga. Czy nie spowoduje to protestów wroga? Oczywiście, przecież ma on swój wywiad i taka akcja nie przejdzie niezauważona. Może protestować, może też chcieć przeprowadzić podobną akcję ze swoim sojusznikiem.

Po II Wojnie Światowej napięcie na świecie nie spadło, dwaj niedawni sojusznicy, mający odmienne pomysły jak ma wyglądać świat, stanęli po dwóch stronach barykady, czy może kurtyny, takiej Żelaznej Kurtyny. USA po wojnie dysponowała technologią broni atomowej. Jej użycie na miastach Japonii, wywołało szok na całym świecie. Niedługo później ZSRR również opracowało taką technologię. Oba kraje rozwijały też techniki przenoszenia głowic atomowych. Pojawiły się pierwsze rakiety balistyczne, jednak ich zasięg nie był wystarczający na start z terytorium jednego kraju i dolot do drugiego.

W latach 1959-1963 USA wynegocjowało z rządem Wielkiej Brytanii możliwość instalacji 60 pocisków średniego zasięgu. To bardzo blisko terytoriom ZSRR... Podobne instalacje pojawiły się też na

terenach Turcji. Nic więc dziwnego, że ZSRR chciał w podobny sposób zabezpieczyć swoje interesy.

Zbiegło to się z przejęciem władzy na Kupie przez Fidela Castro. Po objęciu władzy wprowadzał on swoje reformy, zerwał stosunki z USA, na rzecz ZSRR. Prawdopodobnie podczas wizyty brata Fidela – Raula w Moskwie, w 1962 roku zapadła decyzja o umieszczeniu radzieckich pocisków z głowicami atomowymi na terytorium Kuby, tuż pod nosem Stanów Zjednoczonych. Oczywiście amerykański wywiad nie spał, wykrył dziwne budowle, oraz zwiększony ruch radzieckich statków na Kubę. Według niego instalacje będą gotowe w ciągu 14 dni.

Chruszczow uważał Johna F. Kennedy'ego (Bruce Greenwood), niedawno wybranego Prezydenta USA, za polityka niedoświadczonego i przyjaznego w stosunku do ZSRR. Wiedział, że umieszczenie pocisków na Kubie spowoduje problemy i był przygotowany na wiele nerwów oraz protesty dyplomatyczne. Nie przewidywał nic poważniejszego, arsenały oby krajów był za małe, aby mogło przerodzić się to w wojnę. Ilość broni, którą oba mocarstwa dysponowały, nie przechyliłaby zwycięstwa na żadną stronę.

Może i Kennedy był niedoświadczonym i świeżym politykiem, ale blefować potrafił. Jego odpowiedź nie był ani wojną nerwów, ani protestami dyplomatycznymi. Był czymś bardziej poważnym. Mogło skończyć się to bardzo nieprzyjemnie…

Pomysłów na zażegnanie kryzysu było dużo, ale trzeba było wybrać ten najlepszy. Wbrew pozorom, podjęcie decyzji nie było proste. Niektóre ze scenariuszy mogły zakończyć się wojną i to z użyciem broni atomowej.

Fabuła filmu „**13 dni**” została „napisana” przez najlepszego scenarzystę – życie. Nie powstała w wyobraźni nawet najbardziej utalentowanego człowieka. Nie raz pisałem, że życie pisze najlepsze historie. Tak jest i tutaj.

Film jest bardzo wciągający i chociaż widz wie, jak się skończy, akcje śledzi się z zapartym tchem. Napięcie jest wyczuwalne, ale to, które pojawia się u widza, jest nieporównywalnie mniejsze niż to u uczestników tamtych dni.

Klimatu dodają pojawiające się od czasu, do czasu czarno-białe zdjęcia, nie są to jakieś archiwalne kadry, ot po prostu brak pełnej palety kolorów.

Aktorzy dobrze wcielili się w swoje role, wyglądają podobnie jak prawdziwe postacie. Podobnie jest ze scenografią, wygląda na autentyczną. Są małe błędy, ale film bez nich to wielka rzadkość. Nie przeszkadzają w odbiorze filmu ani nie kłują w oczy.

Trzeba przyznać, że Amerykanie po mistrzowsku rozwiązali kryzys, aż dziw bierze, że nie tylko nie wybuchła kolejna wojna, ale liczba ofiar zamknęła się jako 1. Zginął pilot samolotu U-2 maj. Rudolf Anderson (Charles Esten).

„**13 dni**” to znakomity film, bardzo wciągający. Co prawda, tak jak pisałem, nie jest zaskakujący (dla kogoś, kto ma jakiekolwiek pojęcie o historii), ale to nie przeszkadza.

---

Tytuł polski: **13 dni**
Tytuł oryginalny: **Thirteen Days**
Reżyseria Roger Donaldson

Bruce Greenwood jako John F. Kennedy

Kevin Costner jako Kenny O'Donnell
Steven Culp jako Robert F. Kennedy
Dylan Baker jako Robert McNamara
Christopher Lawford jako kmdr. William B. Ecker
Boris Lee Krutonog jako Alexander Fomin
Charles Esten jako maj. Rudolf Anderson
Elya Baskin jako Anotoly Dobrinyn
Stephanie Romanov jako Jacqueline Kennedy

*Artur Wyszyński*